

# Rafał Koschany

---

## Semiotyka miasta: od lektury "tekstu" do interpretacji jako praktyki miejskiej

---

Studia Kulturoznawcze nr 1 (3), 109-124

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

RAFAŁ KOSCHANY

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Kulturoznawstwa

## Semiotyka miasta: od lektury „tekstu” do interpretacji jako praktyki miejskiej

Tak jak w przypadku każdego przedmiotu badań niemożliwe jest sformułowanie jego „ogólnej teorii interpretacji”, tak samo w przypadku miasta trzeba mówić o wielu interpretacyjnych drogach dojścia do odpowiedzi na pytanie o jego sens – sens w ogóle oraz na różnych poziomach, w różnych miejscach i w różnych kontekstach. Miasto wymaga adekwatnego do niego języka opisu i wybór takiego języka z pewnością nie zawsze będzie arbitralny, ale związany z hipotezą badawczą na temat charakteru miasta lub też celem, który w interpretacji chcemy osiągnąć. Najkrócej i czysto hipotetycznie rzecz ujmując, liczba interpretacji miasta będzie wynikiem kombinacji trzech danych: miasta samego, interpretatora (interpretatorów) oraz stosowanych w tym procesie teorii. Tak można też opisać pozytywny konflikt interpretacji (jako ich „współzawodnictwo”, a nie hierarchię<sup>1</sup>) – w możliwie najszerszym, multimetodycznym, interdyscyplinarnym rozumieniu.

Semiotyka miasta nie jest dziś dyskursem uprzywilejowanym – najważniejsze publikacje powstawały w latach 70. i 80. XX wieku w różnych nurtach badawczych, konstytuując specyficzne subdyscypliny, takie jak: *spatial semiotics*, *sociosemiotics*, *psychosemiotics*, *semiotics of architecture*, *visual semiotics*, *geosemiotics*. Nie jest ona też jednak dyskursem nieobecny<sup>2</sup>, ale stanowi metodologiczną podstawę w niektórych podejściach, np. w psychokartografii czy w refleksji nad szatą informacyjną miasta. W podręcznikowym ujęciu „orientacji teoretycznych i metodologicznych w socjologii miasta” Bohdana Jałowickiego i Marka Stanisława Szczepańskiego semiotyka miasta jest

---

<sup>1</sup> Por. H.-G. Gadamer, P. Ricoeur, *Konflikt interpretacji*, tłum. L. Sosnowski, w: M. Gołaszewska (red.), *Estetyka w świecie*, t. IV, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1994, s. 78.

<sup>2</sup> W czerwcu 2011 r. odbyła się (trzecia z cyklu) konferencja w Tallinie pt. „Urban Semiotics: City as a Cultural-Historical Phenomenon”.

umieszczona w ramach „szkół humanistycznych”, obok socjologii życia codziennego<sup>3</sup>.

Próba aktualizacji semiotyki miasta jako teorii interpretacji wymaga przytoczenia jeszcze kilku argumentów. Po pierwsze, semiotyka miasta stanowi subdyscyplinę semiotyki kultury i bezpośrednio wpisuje się w konstytuujące się współcześnie kulturowe studia miejskie. Po drugie, jako nauka o komunikacji jest ona nie tylko teorią badaczy, ale przede wszystkim praktyką kulturową wszystkich użytkowników miasta (warto podkreślić zwłaszcza ów kontekst wspólnotowy i podmiotowy, który wymaga dyskusji nad wspólnym językiem komunikacji). Po trzecie, semiotyka miasta – nie tylko w wersji tartusko-moskiewskiej – to interpretacja miasta zdefiniowanego jako (kolektywne) dzieło sztuki oraz interpretacja konkretnych wytworów jego mieszkańców, ich interpretacyjnych śladów. W omawianym dyskursie spotykają się więc z jednej strony zagarniająca coraz to nowe obszary semiotyka, z drugiej – miasto, które jako skomplikowany konstrukt domaga się coraz to nowych opisów.

Najważniejsze pytanie, jakie zadawali sobie semiotycznie zorientowani badacze miasta, tacy jak Algirdas Julien Greimas, Roland Barthes, Władimir Toporow, Jurij Łotman, Umberto Eco, Michel de Certeau, Raymond Ledrut, Mark Gottdiener, Martin Krampen, Władysław Panas, ale aktualne także dziś, gdyby patrzeć na tę tradycję z krytycznego dystansu i jednocześnie próbować ją wpisać w ramy kulturowych studiów miejskich, brzmi: czy semiotyka miasta jest możliwa? Podpowiedzi szukano w innych semiotykach (mody, kwiatów czy poszczególnych dziedzin sztuki: literatury, teatru, filmu, tańca itd.), ale przecież także na ich gruncie nie było to wcale oczywiste. Analogia z językiem naturalnym, którego strukturalistycznego opisu nikt przez dłuższy czas nie podważał, nie była prosta i nie zawsze do końca się udawała<sup>4</sup>. A jeśli już dokonywano takich prób, natychmiast pojawiała się krytyka redukcjonizmu. Liczba publikacji na ten temat, dawniejszych i nowszych, włączając w to liczne inspiracje semiotycznymi ujęciami, także nie jest decydującym argumentem, gdyż panuje w nich dość duża dowolność, a między nimi – spore rozbieżności. W związku z tym najbezpieczniej będzie uznać, że semiotyka miasta to raczej ciągłe próby odpowiedzi na to podstawowe pytanie oraz na wiele kolejnych pytań: Czy wciąż jest aktualna? Jak mogłaby współcześnie wyglądać? W jaki sposób ponowoczesne miasto jako przedmiot badań mogłoby ją zainteresować? Jakie obszary czy poziomy takiego miasta mogłyby być na sposób semiotyczny interpretowane?

<sup>3</sup> Por. B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Scholar, Warszawa 2006, ss. 33–38.

<sup>4</sup> Porównanie miasta i języka / języka i miasta często przywoływano też za słynnym zapisem Wittgensteina. Por. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2004, § 18.

## 1. Modele interpretacji

Dla polskiego czytelnika zainteresowanego semiotyką miasta wciąż najsilniej obecną tradycją jest ta ukształtowana przez szkołę tartuską (tartusko-moskiewską), co wiąże się z jej stałą recepcją w Polsce (powodowaną dominującym w humanistyce paradygmatem strukturalno-semiotycznym i układem zależności i możliwości naukowo-politycznych) oraz z dostępnością przekładów (uzupełnianych w ostatnich latach, głównie przez Bogusława Żyłkę). „Tekst” miasta / „tekst miasta” to zatem najpierw historyczno-kulturowy, literacki (także filmowy) tekst danego miasta oraz – zgodnie z terminologią wypracowaną przez semiotyków z Tartu – wtórny system modelujący.

W ten sposób pisał na przykład Władimir Toporow:

Tekst Petersburski nie jest zwyczajnym – wzmacniającym efekt – zwierciadłem miasta. Jest on konstrukcją, za pomocą której dokonuje się przejście *a realibus ad realiora*, przemiana realności materialnej w wartości duchowe; wyraziście zachowuje on w sobie ślady swojego pozatekstowego substratu i z kolei wymaga od użytkownika umiejętności odtwarzania („sprawdzania”) więzi ze sferą zewnętrzną, ze zjawiskami pozatekstowymi dla każdego węzła tekstu Petersburskiego<sup>5</sup>.

Równie często – zresztą zgodnie z semiotycznymi zamiłowaniem do budowania opozycji i systemów binarnych – miasta ze sobą porównywano (przyjmując rozmaite kryteria); sam Toporow pisał o „»moskiewsko-petersburskim« tekście porównawczym”<sup>6</sup>, zestawiał Babilon z Jeruzalem<sup>7</sup>, a z nowszych reprezentacji (przede wszystkim filmowych) znane są na przykład dwie wizje Los Angeles: „jasna” i „ciemna”.

W ramach semiotycznych „odczytań” miasta Toporow i badacze ze szkoły tartusko-moskiewskiej zwracali przede wszystkim uwagę na jego symboliczne konteksty. Za B. Żyłką<sup>8</sup> można przytoczyć porządek tych badań, rozpoczynających się zwykle od mitu założycielskiego, który stanowi początek opowieści o mieście i w ten sposób łączy w sobie aspekt czasowy (zdarzenie – archetyp) oraz przestrzenny (miejsce zdarzenia – matryca). Interpretacja, która

<sup>5</sup> W. Toporow, *Petersburg i tekst Petersburski literatury rosyjskiej. Wprowadzenie do tematu*, w: idem, *Miasto i mit*, wybór, tłum. i wstęp B. Żyłko, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2000, ss. 49–50.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>7</sup> Por. W. Toporow, *Tekst miasta-dziewicy i miasta-nierzędniczy w aspekcie mitologicznym*, w: idem, *Miasto i mit*.

<sup>8</sup> B. Żyłko, *Wstęp tłumacza. Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury*, w: W. Toporow, *Miasto i mit*, ss. 5–30, oraz rozszerzona wersja artykułu pt. *Semiotyka miasta*, w: idem, *Kultura i znaki. Semiotyka stosowana w szkole tartusko-moskiewskiej*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2011, ss. 109–142.

uwzględnia te elementarne struktury, w historii wielu miast daje się doskonale odwrócić: są to odwieczne próby zbudowania „idealnego miasta”, a Petersburg jest tu przykładem wręcz „modelowym”. Kolejnym elementem analizy jest nazwa miasta, traktowana jak zaszyfrowana, „zwinięta” fabuła, w której ukrywa się pierwotny sens. Tu znów pojawia się podwójna perspektywa: nazwy miast można w ten sposób interpretować (co się nierzadko odbywa na granicy fałszywej etymologii), ale można też przywołać nazwy miast świadomie konstruowane. Do analizy tej włączany jest często aspekt wizualny, znak imienia miasta – herb. Następna faza analizy dotyczy morfologii miasta – jego kształtu, wzoru, przestrzeni – zorganizowanej i znaczącej. W tym miejscu interpretacja semiotyczna miała zawsze najwięcej do powiedzenia, bowiem poza historycznymi i terytorialnymi ustaleniami (usytuowanie miast względem przestrzeni zewnętrznej, zarówno bliskiej – przedmieść, jak i dalekiej – „świata”, względem innych miast oraz względem środowiska naturalnego, wreszcie „znaczący” kształt miasta jako takiego) używała swych narzędzi do strukturyzowania badanej rzeczywistości (miasta „koncentryczne” i „ekscentryczne”, „naturalne” i „sztuczne”, „góra” i „dół” miasta, *sacrum* i *profanum*, centrum i peryferie – a także wszelkie przesunięcia w ramach tych opozycji, z jednej strony uwarunkowane procesami historycznymi, z drugiej – różnicami kulturowymi). Jako przykład może posłużyć analiza Rolanda Barthes’a:

Miasta czworokątne, trójkątne (np. Los Angeles) wywołują w nas silny niepokój; ranią nasze poczucie całościowego doświadczenia miasta, zgodnie z którym cała przestrzeń miejska powinna mieć centrum, do którego można iść i z którego można wrócić, miejsce-całość, o którym się marzy i względem którego się kieruje, jednym słowem – odnajduje się. Z wielu (historycznych, ekonomicznych, religijnych, militarnych) powodów Zachód nie tylko nazbyt dobrze zrozumiał tę zasadę: wszystkie miasta są koncentryczne; ale też stosownie do ruchu metafizyki zachodniej, dla której każde centrum jest miejscem prawdy, centrum w naszych miastach jest zawsze pełne: miejsce naznaczone; to w nim zbierają się i streszczają wartości cywilizacji: duchowość (kościół), władza (urzędy), pieniądz (banki), handel (wielkie sklepy), słowo (agory: kawiarnie i promenady); iść do centrum – to spotkać „prawdę” społeczną, to uczestniczyć we wspaniałej pełni „rzeczywistości”.

Miasto, o którym mowa (Tokio), przedstawia niezwykle paradoks: posiada oczywiście centrum, ale jest ono puste. Całe miasto otacza miejsce jednocześnie zakazane i obojętne, siedzibę zamaskowaną zielenią, ochraniającą przez fosy wodne, zamieszkaną przez cesarza, którego nigdy nie widać, dosłownie – zamieszkaną przez nie wiadomo kogo. Każdego dnia taksówki, prowadzone szybko, energicznie i sprawnie, jak po linii strzału, omijają ów krąg, gdzie niskie korony dachów, widzialna forma niewidzialnego, ukrywają święte „nic”. Jedno z dwóch najpotężniejszych miast współczesności jest skonstruowane wokół pierścienia murów, wody, dachów i drzew; a więc samo centrum jest jedynie ulotną ideą, istniejącą tu nie po to, aby promieniowała z niego władza, ale po to, aby naciskiem pustego cen-

trum zmuszać cały ruch miejski do ciągłej zmiany kierunku. Jak powiadają, w ten właśnie sposób wyobrażenie rozwija się kółkiem poprzez objazdy i nawroty wokół pustego podmiotu<sup>9</sup>.

Jak zmieniały się takie „obrazy” miast, pokazuje – niezależnie od ustaleń Toporowa czy innych semiotyków przestrzeni – książka Spiro Kostofa *The City Shaped*, cała właściwie oparta na badaniu jednej relacji: kształt (wzór) miasta a znaczenie. Jakiego rodzaju komunikatem jest taki wzór i jak należy go „czytać”? – pyta autor i szuka odpowiedzi przede wszystkim w kontekście historycznym, społecznym i kulturowym, nie pomijając oczywiście samego obrazu<sup>10</sup>. Na podstawie planów (mapa) i panoram (kształt) miast dają się wyprowadzić niezliczone opowieści o ich znaczeniu. Na marginesie można także wspomnieć o (stopniowalnej) kategorii „czytelności” – jako pewnej „łatwości, z jaką elementy miasta mogą być rozpoznawane i organizowane w całościową strukturę”<sup>11</sup>.

I wreszcie ostatni etap analizy szkoły z Tartu – wieloetniczność i wielojęzyczność miast. Wieloetniczność Petersburga, w pewnym sensie podobna do wieloetniczności wszystkich miast pogranicza oraz tych szczególnie doświadczonych przez historię, stała się problemem większości ponowoczesnych metropolii, zresztą podobnie do wielojęzyczności (heteroglosja) – rozumianej jako wielość języków narodowych, ale również wielość odmian języka ogólnego (środowiskowe i zawodowe gwary miejskie, odmiany slangu). Na tym etapie rozważań mogą być także przywołane specyficzne „figury” czy „fizjologie” miasta – jako jego specyficzne postaci, produkty, wreszcie znaki, posługujące się własnym, rozpoznawalnym językiem (styl poruszania się, maniery, mimika, ubiór: londyński dandys, paryski gawrosz, kłoszard i flâneur, który stał się już figurą metropolii w ogóle, być może także poznański pener).

Gdyby szukać bliskich odpowiedników podobnej interpretacji semiotycznej w polskim kontekście, bez wątpienia najciekawszym osiągnięciem jest tu praca Władysława Panasa – niedokończona, niespójna i fragmentaryczna, ale w końcu udostępniona czytelnikowi<sup>12</sup>. Panas – korzystając z dokumentów historycznych, rycin, fotografii, ale przede wszystkim z literackich reprezentacji Lublina, stanowiących o jego *genius loci*, głównie z poezji Józefa Czechowicza – potraktował miasto jako tekst: „Lublin jest księgą”. Interpretacja badacza stanowi wręcz modelowy przykład semiotycznego myślenia o mieście, a jednocześnie wskazuje na pewne niebezpieczeństwa. Otóż wszelkie tego typu

<sup>9</sup> R. Barthes, *Imperium znaków*, tłum. A. Dziadek, KR, Warszawa 1999, ss. 82–83.

<sup>10</sup> S. Kostof, *The City Shaped: Urban Pattern and Meanings Through History*, Bulfinch Press, Nowy Jork – Boston – Londyn 2009, ss. 11, 37, 40.

<sup>11</sup> Por. K. Lynch, *Obraz miasta*, tłum. E. Janicka, w: E. Rewers (red.), *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, Universitas, Kraków 2010, s. 224.

<sup>12</sup> W. Panas, *Lublin jest księgą*, „Sriptores” 33/2008 (numer tematyczny czasopisma).

analizy miejskich przestrzeni przypominają proces śledzenia znaczeń, są podobne do gnostyckich obliczeń tekstu (gematria) lub egzegez hermetycznych tekstów kultury (co zresztą w przypadku autora, znawcy gnozy, nie jest skojarzeniem bezzasadnym). Z tego też powodu są one często przedmiotem krytyki.

Wydaje się jednak, że taki sposób uprawiania semiotyki miasta, zanurzonej w literaturze pięknej i „tekstach” pomocniczych (mitach, legendach, podaniach czy wreszcie źródłach historycznych) zyskał największą popularność, co jest całkowicie zrozumiałe – to przede wszystkim pisarze (znane są analizy analogii XIX-wiecznego miasta i powieści zachodnioeuropejskiej) i filmowcy (w XX wieku) nadali miastu określone znaczenia, przeprowadzili szereg wartościowań, ułożyli (oczywiście, często zupełnie niezależnie od siebie) miasta i ich elementy w listy opozycji. I tak jak czytamy „tekst petersburski literatury rosyjskiej”, tak możemy wynotować przykładowe kolejne „teksty”, niejednokrotnie dogłębnie już (także z pozycji semiotycznych) przebadane: Moskwa Bułhakowa (i literatury rosyjskiej w ogóle), Londyn Dickensa (i literatury angielskiej), Paryż Balzaka, Warszawa Prusa, Praga Kafki, Dublin Joyce’a, Drohobycz Schulza, wreszcie Poznań (a szczególnie jedna jego dzielnica – Jeżyce) Małgorzaty Musierowicz. Naturalne przedłużenie tej listy stanowią reprezentacje fotograficzne i filmowe. I chociaż badania reprezentacji nie mówią o samym mieście, z pewnością mówią o jego funkcjonowaniu w społecznym odbiorze, zbiorowej pamięci i wyobraźni.

## 2. Tekst – pseudotekst – palimpsest

W ramach semiotyki niezwykle ważną kwestią stało się pytanie o zasadność porównania miasta i języka. Można ten wątek rozpocząć od symptomatycznego ujęcia: „Miasto składa się z budowli, ale nie jest ich sumą, podobnie jak książka nie jest sumą liter. Miasto można traktować jak książkę, ale książkę szczególną, swoisty pamiętnik pisany przez wieki. Elementy budowli można porównać do liter i słów, budynki do zdań, a miasto do opowieści. Każde pokolenie dodaje coś od siebie, a niekiedy przepisuje po swojemu stare teksty” – piszą we wstępie do książki *Szata informacyjna miasta* Bohdan Jałowiecki i Wojciech Łukowski<sup>13</sup>.

Symptomatyczny jest oczywiście sam sposób prowadzenia analogii. Intuicja taka – chociaż niewyrażana jeszcze w terminologii de Saussure’a – pojawia się stosunkowo wcześniej (XVII i XVIII wiek), ale najsilniej w literaturze XIX wieku, kiedy mieszczańska powieść i kapitalistyczne miasto rozwijają się w równym tempie i właściwie stają się równoległymi czy przyległymi, a także rywa-

<sup>13</sup> B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Szata informacyjna miasta*, Academica i Scholar, Warszawa 2008, s. 7.

lizującymi rzeczywistościami; Barthes przywołuje w tym kontekście powieść Wiktora Hugo *Notre-Dame de Paris*, pisaną około 1830 r., i słynny jej fragment *To zabije tamto*, to znaczy: „Księga zabije budowlę”<sup>14</sup>. Pisze narrator powieści:

Albowiem od zarania wszechrzeczy aż do piętnastego wieku ery chrześcijańskiej architektura jest wielką księgą ludzkości, głównym sposobem wyrażania się człowieka na różnych stopniach rozwoju jego siły i myśli. [...] Początek architektury podobny był do początków każdego pisma. Najpierw była alfabetem. Ustawiano kamień i była to litera, i każda litera była hieroglifem, i na każdym hieroglifie spoczywały jakieś pojęcia, jak głowica na kolumnie. [...] Później zaczęto składać całe słowa<sup>15</sup>.

W wielu komentarzach (literackich, eseistycznych, publicystycznych i naukowych) można spotkać się z propozycją porównania: miasto jest „językiem”, „pismem”, „tekstem”, „księgą”, ale dopiero od Peirce’a i de Saussure’a analogia ta zyskuje głębsze uzasadnienie. Tartusko-moskiewscy semiotycy kultury wszelkie systemy skonstruowane (czy raczej badane) na wzór języka naturalnego, z których najdoskonalszym, gdyż najbardziej „przystającym” do języka, była literatura, nazwali wtórnymi systemami modelującymi. W ten sposób miasto mogło być opisane jako spójny system (lub wielość systemów), zawierający pulę elementów (słownik) oraz zasady łączenia ich w całości wyższego rzędu (gramatyka). Także dziś w badaniach nad miastem, niekoniernie wprost odwołujących się do tradycji semiotycznej, pojawiają się pokusy, by szukać swoistych odpowiedników językowych przekształceń (metafora, metonimia), zasad przestankowania (myślnik, wykrzyknik), retorycznych chwytów czy typograficznych skojarzeń (księga, strona, wers)<sup>16</sup>. Czasami to przekonanie wydaje się bardziej oczywiste (np. system świetlny, znaki drogowe, oznakowanie i numeracja ulic), czasami zaś „systemowość” miasta wymaga skomplikowanych, empirycznych badań.

Roland Barthes, pytając, czy semiotyka miasta jest możliwa, zastrzegając, że przeniesienie sformułowania „język miasta” poza kontekst metaforyczny byłoby „prawdziwym naukowym osiągnięciem [skokiem]”<sup>17</sup>. Nie dał jednoznacznej odpowiedzi, czy mu się to udało, ale już w tym krótkim tekście z początku

<sup>14</sup> W. Hugo, *Katedra Marii Panny w Paryżu*, tłum. H. Szumańska-Gross, Mediasat, b.m. 2005, s. 184.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>16</sup> Zob. przykładową listę takich odniesień w artykule Z. Rykiela, *Szata dezinformacyjna miasta*, w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Szata informacyjna...*, ss. 142–143: palindrom, oksymoron, paligeneza, anagram, anafora, anakolut, synekdocha, asyndeton, dryf semantyczny, katachreza, onomatoid, nonsens.

<sup>17</sup> R. Barthes, *Semiology and the Urban*, w: M. Gottdiener, A. Ph. Lagopoulos (red.), *The City and the Sign. An Introduction to Urban Semiotics*, Columbia University Press, Nowy Jork 1986, s. 92.



lat 70., bodaj najczęściej cytowanym w refleksji nad semiotyką miasta, wskazał pewne wątpliwości i propozycje. Tymczasem rzeczywiście trudno nie zgodzić się z zarzutem, iż „gramatologiczne” uporządkowanie miasta wcale nie jest oczywiste, że miasta nie można traktować jak język i że struktury w nim obecne są bardziej skomplikowane niż binarna struktura znaku. Klarowność tej analogii widoczna jest tylko w literackich utopiach, politycznych propagandach i... semiotycznie ortodoksyjnych interpretacjach. Ewentualnie można powiedzieć, że sprawdza się na etapie planów, a weryfikowana jest w procesie używania i zamieszkiwania miasta (przykład Brasillii podany przez Eco<sup>18</sup>). Miasta nie da się usystematyzować. Z jednej strony ta perspektywa prowadzi do pansemiotyzmu (wszystko „znaczy”, a znaczenia zależą od siły perswazyjnej interpretatora). Z drugiej strony w perspektywie semiotycznej przestrzeń (łącznie z architekturą, którą zamieszkuje człowiek) zostaje sprowadzona do komunikatu, a zamieszkiwanie i doświadczenie miasta – do jego czytania. A zatem odjęta zostaje temu miastu istotna część, która wymyka się bezpośrednio „przekładowi” na język. Być może jedynym sensownym *tertium comparationis* jest założenie, że – jeśli zgodzimy się przyjąć tezę o strukturalnym charakterze miasta i języka – są to struktury żyjące, zmieniające się w czasie, zależne od swych użytkowników.

I tak Ledrut, przedstawiciel opcji semiotyczno-socjologicznej w badaniach nad miastem, podobnie zresztą jak deklarujący to wprost redaktorzy antologii *The City and the Sign. An Introduction to Urban Semiotics*<sup>19</sup>, twierdzi, że znakom w mieście (całej przedmiotowej przestrzeni) nie można przypisać znaczeń w sposób tak arbitralny, jak dzieje się to w języku, że najbardziej charakterystycznym procesem będzie tu polisemia, ponieważ znaczenie – jako integracja „przedmiotu” (*thing*) i systemu – za każdym razem, przy każdym użyciu jest / może być inne<sup>20</sup>. Miasto zatem, po pierwsze, przypomina raczej dzieło sztuki niż gramatycznie usystematyzowany język, po drugie, „znaczy” tylko w odniesieniu do jego życia społecznego (a nie intencji komunikacyjnych). W rezultacie jest, jak twierdzi Ledrut, pseudotekstem. Przyjmując te założenia, socjosemiotyka miasta będzie więc skupiać się na przykład na zachowaniach miejskich: dokąd w danym mieście najczęściej udają się na spacer zakochani, w jaki sposób oprowadzani są przez miejscowych goście, jakie miejsca miasta wydają się semantycznie puste, a jakie znaczące (bo obrosły kulturowymi znaczeniami) lub naznaczone (bo codzienne praktyki mieszkań-

<sup>18</sup> Por. U. Eco, *Funkcja i znak (Semiotologia architektury)*, w: idem, *Pejzaż semiotyczny*, tłum. A. Weinsberg, PIW, Warszawa 1972, ss. 346–350.

<sup>19</sup> M. Gottdiener, A. Ph. Lagopoulos, *Introduction*, w: M. Gottdiener, A. Ph. Lagopoulos (red.), *The City and the Sign...*, ss. 1–21.

<sup>20</sup> R. Ledrut, *Speech and the Silence of the City*, w: M. Gottdiener, A. Ph. Lagopoulos (red.), *The City and the Sign...*, ss. 115–120.

ców utrwaliły pewien ich charakter). Odwołujący się do tej tradycji Jałowiecki będzie jej używał jako narzędzia badania waloryzacji przestrzeni miejskiej<sup>21</sup>.

Nie zmienia to faktu, że stosunkowo łatwo (w bezpośredni sposób) podaje się semiotycznej interpretacji wszystko, co ma w mieście rzeczywiste językowy charakter. Wydaje się, że w tym aspekcie wszelkie zastrzeżenia dotyczące analogii język – miasto stają się mniej aktualne. Miasto staje się coraz bardziej miastem *de facto* za-pisanym (z jednej strony ilość informacji miejskich i reklam, z drugiej – oddolnych działań artystów i mieszkańców, którzy „na stronach” miasta umieszczają swoje teksty: ogłoszenia, korespondencję w ramach wspólnoty mieszkaniowej, napisy na murach). A zatem w dzisiejszej eksploatacji metafory miasta jako tekstu oraz w zastosowaniu semiotyki jako teorii interpretacji (już bez konieczności bezpośrednich odwołań do ujęć gramatologicznych czy wtórnych systemów modelujących) akcent warto przesunąć na tekst w mieście. Przykładem namysłu nad tą problematyką może być książka *Learning from Las Vegas*<sup>22</sup>. Architektoniczna przestrzeń Las Vegas, zdominowana przez symbole, znaki i teksty reklam, często powiększone do niebotycznych rozmiarów, stała się dla autorów pretekstem do analizy miasta jako zagęszczonego systemu komunikacyjnego, skupiającego w sobie wszystkie możliwe podsystemy i rozwiązania, a przez tę hiperbolizację – na wskroś oryginalnego. Komercyjny w przeważającej części charakter owych znaków sprawia, że „tekst” Las Vegas ma charakter łatwej, lekkiej i przyjemnej lektury, możliwej do odczytania z pozycji pasażera przejeżdżającego samochodu. Umieszczone w książce kolejne zdjęcia, mapy, schematy i wizualizacje pokazują miasto i jego ukryty porządek: od historycznego rozwoju, przez układ ulic, aż do mikroukładów ulicznego oświetlenia, parkujących samochodów czy architektury kolejnych hoteli (z nagromadzonych ilustracji przebijają swoiste „wzory” czy „układy ikonograficzne”).

O ile „pisanie” miasta stało się lub staje praktyką niemetaforyczną, o tyle jego „czytanie” wciąż wymaga uściśleń: nie chodzi bowiem jedynie o odbieranie kierowanych do nas komunikatów, ale o rozumienie i interpretację miasta, które „mówi” i „pisze”. Według Barthes’a najbliższa takiemu czytaniu jest lektura „amatorska”, „niemetodologiczna”, tak jak przebiega lektura poezji: prywatny „zapis” (niekoniecznie przyjmujący materialną postać) prywatnego doświadczenia. W pewnym sensie powtórzy potem ten gest Michel de Certeau.

<sup>21</sup> Por. B. Jałowiecki, *Miasto jako przedmiot badań semilogii*, w: B. Jałowiecki (red.), *Miasto jako przedmiot badań naukowych – refleksje po 10 latach*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne”, t. XV, Katowice 1982, ss. 105–120; idem, *Proces waloryzacji przestrzeni miejskiej*, w: Z. Pióro (red.), *Przestrzeń i społeczeństwo. Z badań ekologii społecznej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1982, ss. 64–112.

<sup>22</sup> R. Venturi, D. Scott Brown, S. Izenour, *Learning from Las Vegas. The Forgotten Symbolism of Architectural Form*, The MIT Press, Cambridge, Mass. 1972.

Wszyscy jesteśmy użytkownikami miasta i wszyscy jesteśmy – sugeruje Barthes – jego czytelnikami<sup>23</sup>, choć w interpretacji zmieniamy czasem tylko jedną liniijkę (aluzja Barthes'a do *Stu tysięcy miliardów wierszy* R. Queneau). Zamiast więc mnożyć sposoby badania, powinniśmy mnożyć odczytania miasta<sup>24</sup>.

Przed wszystkim jednak problematyczny okazuje się nadawca komunikatu w mieście. Jeśli w semiotycznej interpretacji używamy tekstualnych metafor, można zapytać, kto pisze miasto, byśmy mogli je w ten sposób czytać? Brak jasno określonego nadawcy komunikatu to, z jednej strony, częsty argument przeciwko traktowaniu miasta jako systemu znaków (Ledrut). Z drugiej natomiast – możliwych jest tu kilka pozytywnych odpowiedzi. Znaczenie może być zatem nadane przez twórcę (wówczas miasto dosłownie „mówi”) – jego założyciela, projektanta, urbanistę, władcę, prezydenta, partię rządzącą itp., ale może być także „zapisane” w tradycji (są to najczęściej interpretacje miasta funkcjonujące w jego stereotypowych ujęciach, marketingowych opisach oraz artystycznych reprezentacjach). Wreszcie znaczenie może być wyinterpretowane przez użytkownika (mieszkańcy zmuszają miasto do mówienia, traktują je jak tekst do analizy; pozostaje wątpliwość, czy rzeczywiście miasto jest w tym ujęciu komunikatem). Przy czym dwie pierwsze możliwości nie mogą obyć się bez kontekstu (interpretacja historyczna), natomiast w ostatnim przypadku czytelnik ma więcej swobody (interpretacja adaptacyjna, stopniowana – zgodnie z różnymi teoriami interpretacji – od egzegezy do użycia).

Pytanie o to, czy semiotyka miasta jest możliwa dzisiaj, to właściwie pytanie o dzisiejszy status znaku miejskiego, zastępowanego bezprzedmiotowymi symulacjami (*signifiant bez signifié*), wymienianymi na coraz to nowe, ciągle destabilizowane znaki<sup>25</sup>. Z jednej strony jest to ewidentna przyczyna osłabienia semiotyki miasta wśród innych dyskursów poświęconych interpretacji przestrzeni (miasto nie ma już systemowego charakteru), z drugiej zaś – ogromna szansa dla niej: badanie zdegradowanych symboli, niesymboli, symulacji, ale jednocześnie żywych, wieloznacznych, palimpsestowych, zindywidualizowanych, wieloautorskich, multisensorycznych znaków i ich systemów – „języków”<sup>26</sup>. Droga od znaku o binarnej strukturze, przez symbol, po znak

<sup>23</sup> Nie wszyscy natomiast, i nie w takim samym sensie, jesteśmy – dosłownie – jego „pisarzami”. Por. rozróżnienie na przestrzenie „legalne i elitarne” oraz „nielegalne i egalitarne”. P. Luczys, *Miasto jako tekst – odzyskiwanie przestrzeni dyskursu*, w: M. Nowak, P. Pluciński (red.), *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*, Korporacja Ha!art, Kraków 2011, ss. 286–289.

<sup>24</sup> R. Barthes, *Semiology and the Urban*, s. 97.

<sup>25</sup> Por. J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005; P. Kubicki, *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010, s. 149.

<sup>26</sup> Por. E. A. Sekuła, *Skrawki miasta. Pasáže kontra skrzyżowania?*, w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Szata informacyjna...*, s. 42.

na wskroś zindywidualizowany jest zatem współbieżna z drogą refleksji: od denotacji, przez konotację, aż po interpretację. Inaczej – jest to droga od znaków jako elementów przestrzeni miejskiej do aktywnej produkcji znaczeń (tzn. konieczne jest wzięcie pod uwagę zarówno przestrzeni, jak i zachowań w tej przestrzeni) i równoległa do niej droga od czytania (miasto jako język – sieć znaków) do interpretacji (miasto jako dzieło sztuki).

W *Socjologii wielkiego miasta* z 1967 r. Aleksander Wallis pisał:

Dzięki temu, że symbole ucieleśniają ludzkie uczucia, postawy i przekonania, tworzeniu nowych symboli towarzyszy zapominanie, usuwanie, a nawet niszczenie istniejących symboli. Zwłaszcza gdy dawne symbole nie są w zgodzie z uczuciami i przekonaniem zbiorowości rządzących<sup>27</sup>.

Podobne spostrzeżenia sygnalizują obecność w dyskursie miejskim jednej z najbardziej nośnych metafor miasta – palimpsestu. Kolejna warstwa następuje po poprzedniej, ale nie zastępuje jej całkowicie, bowiem ta przebija spod spodu. Najwyraźniej metaforę tę obrazują historyczne i polityczne analizy przemian, połączonych zwykle – co było tak ważne przede wszystkim dla szkoły tartusko-moskiewskiej – ze zmianami nazewnictwa: ulic, placów, miast samych (XX-wieczna historia Europy Środkowo-Wschodniej dostarcza tu ogromnej liczby przykładów<sup>28</sup>). Proces podobny, ale odbywający się raczej w rejestrze eko-

<sup>27</sup> A. Wallis, *Socjologia wielkiego miasta*, PWN, Warszawa 1967, s. 71.

<sup>28</sup> Z przykładowych analiz: B. Żyłko, *Wstęp tłumacza...*; F. Zieliński, *Szata ideologiczna miasta. O przemianowywaniu ulic i placów*, w: E. Kaltenberg-Kwiatkowska (red.), *Miasta polskie w dwusetlecie prawa o miastach*, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 1994; M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, DiG, Warszawa 2002; E. Kaltenberg-Kwiatkowska, *Nazwy ulic – między znakiem a symbolem. Przypadek Czech i Polski*, w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Szata informacyjna...* Jeden ze słynnych przykładów literackich to fragment *Nieznosnej lekkości bytu* Milana Kundery z 1984 r.:

„Potem Tomasz znów wskazał ręką na hotel. Coś się jednak zmieniło. Kiedyś nazywał się Grand, a teraz jest na nim napis Bajkał. Popatrzyli na tabliczkę na rogu domu: Plac Moskiewski. Potem szli [...] wszystkimi ulicami, które znali, i czytali ich nazwy: była tam ulica Stalingradzka, ulica Leningradzka, ulica Rostowska, ulica Nowosybirsk, ulica Kijowska, ulica Odeska, dom uzdrowiskowy Czajkowski, dom uzdrowiskowy Tołstoj, dom uzdrowiskowy Rymski-Korsakow, był hotel Suworow, kino Gorki i kawiarnia Puszkina. Wszystkie nazwy zostały wzięte z rosyjskiej geografii i rosyjskiej historii.

Teresa przypomniała sobie pierwsze dni inwazji. Ludzie we wszystkich miastach pojeźdźdźmali tabliczki z nazwami ulic, a na szosach usunęli drogowskazy, na których były napisane nazwy miast. W ciągu jednej nocy kraj stał się bezimienny. Przez siedem dni rosyjskie wojska błądziły, nie wiedząc, gdzie są. Oficerowie szukali budynków redakcji, radia, telewizji, żeby je obsadzić, ale nie mogli ich znaleźć. Pytali ludzi, ale ci wzruszali ramionami albo podawali fałszywe nazwy i fałszywy kierunek.

Po latach okazuje się nagle, że ta chwilowa anonimowość była dla kraju niebezpieczna. Ulice i domy nie mogły już powrócić do swych dawnych nazw. W ten sposób czeskie uzdrowisko stało się jakąś wymyśloną małą Rosją, a przeszłość, której Teresa przyjechała tu szu-

nomicznym (i estetycznym), dotyczy reklamy, która zastępuje (całkiem wprost) poprzednią warstwę tekstu (np. inny komunikat), jak również samo miasto w jego przedmiotowej postaci (reklamy zasłaniające całe budynki)<sup>29</sup>. Także wszelkiego rodzaju artystyczne i polityczne interwencje w przestrzeń miejską (nie tylko o charakterze werbalnym) i próby ich ograniczania, kontrolowania czy likwidowania mogą być interpretowane jako wspólny udział w mieście-palimpseście. Najistotniejsze może być tu przejście od metafory do rzeczywistego tworzenia kolejnej warstwy palimpsestu, rozumianego całkiem dosłownie (po prostu piszemy „swój” tekst: rysujemy, malujemy, naklejamy, oznaczamy, podpisujemy, wreszcie zamazujemy to, co pojawiło się wcześniej).

A zatem – wprost lub zupełnie pośrednio dyskurs ten jest przepełniony obrazami kolejnych warstw tekstu, które nadpisywane są przez wieki, przez pokolenia, przez rozmaite kultury. „Nasze czasy są nie tylko czasami zapomnienia, lecz również przypomnień”<sup>30</sup> – twierdzi Umberto Eco. Odczytując tekst, jednocześnie produkujemy nowy. Analogia z interpretacją *stricte* semiotyczną jest bardzo silna: każda warstwa „wierzchnia” – rozumiana w tym kontekście jako *signifiant* – odsyła do warstwy „spodniej” (*signifié*). Pod widoczną manifestacją (to, co dostępne zmysłom, chociaż w metaforze palimpsestu głównie chodzi o wzrok) ukrywa się znaczenie. Właściwie w ten sposób pisane są wszelkie (zwykle osobiste i jednostkowe) historie czy mikrohistorie miasta, częste we współczesnej literaturze poświęconej *genius loci*, ale także w zupełnie prywatnych ujęciach: od dziś wstecz, od znaku (np. mieszkania, kamienicy, ulicy, dzielnicy – by pokazać możliwość rozszerzania się kręgów w takich historiach) do tego, co doprowadziło do jego obecnego kształtu (a nie – jak w tradycyjnym, linearnym ujęciu historycznym: od początku do dziś). Dodatkową wartością takiej interpretacji jest wskazanie na krzyżujące się kategorie czasu i przestrzeni.

### 3. Semiosfera

Zgodnie z ustaleniami Ledruta, Gottdienera i Lagopoulou w semiotycznych badaniach nad miastem konieczne jest zbudowanie przejścia między semiotyką jako abstrakcyjną nauką o znakach a społecznym i kulturowym kontekstem funkcjonowania tych miejskich znaków. Propagowana przez autorów socjosemiotyka – jako sprzeciw wobec europejskiej semiotyki strukturalnej – właściwie odpowiada na podstawowe pytania wszystkich innych socjologii i semiotyk miasta: co ludzie robią ze znakami w mieście? (czy prościej: co ludzie robią

kać, okazała się skonfiskowana. Nie mieli ochoty tu nocować”. M. Kundera, *Nieznosna lekkość bytu*, tłum. A. Holland, PIW, Warszawa 1996, s. 124.

<sup>29</sup> Por. E. A. Sekuła, *Skrawki miasta...*, s. 35.

<sup>30</sup> U. Eco, *Funkcja i znak...*, s. 302.

z miastem?) oraz jak się odbywa komunikacja w mieście? (kto i do kogo mówi w mieście?). Jeśli semiotyka jako refleksja nad procesem wytwarzania i odbierania znaczeń jest jednocześnie nauką o komunikacji, trudno wyobrazić sobie semiotyczną myśl o mieście bez uwzględnienia owego kontekstu społecznego. Miasto rzeczywiście „mówi”, ale mówi głosem swych mieszkańców.

Zadziwiające jest jednak nie tyle „odkrycie” zachodnich badaczy, ile pewna koincydencja. Otóż w latach 80. badacze ze szkoły tartusko-moskiewskiej przekierowują nieco swe zainteresowania<sup>31</sup>. W kontekście kulturowych studiów miejskich oraz semiotyki jako jednej z teorii interpretacji w tych studiach szczególnie istotna może okazać się propozycja Jurija Łotmana, który dzięki pojęciu *semiosfery*, niesformułowanym co prawda w bezpośrednim odniesieniu do miasta jako przedmiotu badań, ale dającym się świetnie zaadaptować na takie potrzeby, poszerzył znacznie zakres semiotyki oraz jej możliwości. W ten sposób zachodnia socjosemiotyka miasta i semiotyka kultury Łotmana (kulturosemiotyka miasta?) uzupełniają się.

Łotman, wracając do Saussure’owskiej definicji semiologii jako „badania życia znaków w obrębie życia społecznego”, opisał miasto jako złożony mechanizm semiotyczny (polisemiotyczny), którego wyróżnikiem jest wielość „języków kultury”.

Miasto jako złożony mechanizm semiotyczny, generator kultury, może spełniać tę funkcję tylko dlatego, że stanowi kocioł tekstów i kodów, rozmaicie zbudowanych i heterogenicznych, należących do różnych języków i poziomów. Właśnie ten zasadniczy poliglotyzm semiotyczny każdego miasta czyni z niego pole różnorodnych i w innych warunkach niemożliwych kolizji semiotycznych. Realizując styk rozmaitych narodowych, społecznych, stylowych kodów i tekstów, miasto urzeczywistnia wielorakie hybrydyzacje, przekodowania, przekłady semiotyczne, które przemieniają je w potężny generator nowej informacji. Źródłem takich kolizji semiotycznych jest nie tylko synchroniczne współlistnienie różnorodnych tworów semiotycznych, ale również diachronia: budowle architektoniczne, obrzędy miejskie i ceremonie, sam plan miasta, nazwy ulic i tysiące innych reliktyw z minionych epok występują jako programy kodowe, ciągle od nowa generujące teksty z historycznej przeszłości. Miasto jest mechanizmem stale od nowa wytwarzającym swoją przeszłość, która może wchodzić w relacje synchroniczne z teraźniejszością. Pod tym względem miasto, tak jak kultura, jest mechanizmem przeciwstawiającym się czasowi<sup>32</sup>.

W transformacji języka miasta na semiotyczny (ciągłe) opis miasta rozumianego jako *semiosfera* zaznacza się kilka punktów węzłowych. Po pierwsze,

<sup>31</sup> Por. B. Żyłko, *Semiotyka kultury. Szkoła tartusko-moskiewska, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2009, s. 192 i nn.

<sup>32</sup> J. Łotman, *Przestrzenie symboliczne*, w: idem, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, tłum. B. Żyłko, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2008, ss. 297–298.

semiosfera uwzględnia palimpsestowość rozmaitych struktur i warstw miasta oraz ich połączenie z kontekstem społecznym i kulturowym, a przede wszystkim – z mieszkańcami (użytkownikami), którzy wspólnie lub indywidualnie miasto interpretują, zależnie od potrzeb i celów, w każdym razie – destabilizują gramatyczne struktury miasta. Po drugie, semiosfera – jako semiotyczne uniwersum – okazuje się platformą konfliktu i dialogu (pojęcie dialogu w charakterystyce semiosfery zawdzięcza swą obecność, rzecz jasna, Bachtinowi). Po trzecie wreszcie, semiosfera, w ramach której kultura – w odróżnieniu od wcześniejszego rozumienia: jako stabilnego układu wtórnych systemów modelujących – jest przestrzenią jednocześnie odgraniczoną, jednorodną i indywidualną (często w opozycji do czegoś innego – rola granicy) oraz strukturalnie nierównomierną, żywą, podlegającą zmianom siecią (np. relacja centrum do peryferii) i niesynchroniczną w aspekcie rozwoju poszczególnych fragmentów semiosfery („języki” miasta rozwijają się z różną prędkością). Rozpoznania te są szczególnie ważne w kontekście miasta jako dzieła sztuki, przestrzeni konfliktu interpretacji oraz „zbioru” kultur miejskich.

#### 4. Semiotyka miasta dziś

Semiotyka miasta nie może być jedynym dyskursem dotyczącym miasta, nie może być jedynym językiem interpretacji miasta, ale – jak się okazuje – stanowi często podstawę dalszych badań. Zgodnie więc z ogólniejszą tendencją w ramach zwrotu kulturowego również i tu dokonał się pewien ważny przełom: od abstrakcyjnej teorii (w refleksji wczesnosemiotycznej cecha szczególnie krytycznie oceniana<sup>33</sup>) do praktyki interpretacyjnej, czy w innym porządku: od miasta-języka do języków interpretacji miasta. W tych ramach, oprócz wszystkich zaznaczonych wcześniej procesów i przesunień, warto przedstawić trzy zasadnicze transakcentacje semiotycznej interpretacji miasta.

Po pierwsze, o wiele dobitniej można dziś stwierdzić, że sformułowanie „miasto jako tekst” nie jest już metaforą (z ewentualnym zastrzeżeniem: pseudotekst). Nie dokonał się tu jednak „skok naukowy”, o jakim pisał Barthes. Dzisiejsze miasto dosłownie zapisane jest na wiele sposobów: oprócz znaków drogowych, nazw ulic, ich numeracji, oprócz szyldów, reklam i całej „szaty informacyjnej”, przed semiotycznie nastawionym interpretatorem otwiera się niewyczerpane źródło tekstu miejskiego, by na przykładzie street artu poprzestać.

<sup>33</sup> Próbkę takiego podejścia daje cytat z Greimasa: „Przy pomocy dwóch kategorii semantycznych [...] i trzech izotopii aksjologicznych [...] można skomponować siatkę lektury i sporządzić inwentarz elementów kombinatorycznych tworzenia miasta”. A. J. Greimas, *Ku semiotyce topologicznej*, tłum. A. Grzegorzczak, E. Umińska-Plisenko, w: E. Leach, A. J. Greimas, *Rytuał i narracja*, PWN, Warszawa 1989, s. 175.

Po drugie, w ramach semiosfery interpretujemy semiotycznie różne teksty miasta (takie fragmentaryczne „czytanie” było wcześniej argumentem przeciw traktowaniu miasta jako systemu). Mogą to być „oficjalne” teksty miasta (dominujące w okresach władzy totalitarnej, ale nie tylko), reprezentacje artystyczne, wirtualne analogony, struktury adresów<sup>34</sup>, wreszcie teksty indywidualne (zapisy / ślady doświadczeń – działań – narracji), a także znaczące przestrzenie jako efekty produkcji znaczeń: miejsca według Yi-Fu Tuana, obrazy miasta według Lyncha, ich uszczegółowienie w semiotycznych analizach Ledruta, strategie i taktyki w miejskim dyskursie codzienności de Certeau. Niejako założeniem tu będzie, że niemożliwy jest wspólny obraz miasta, „składany” przez obrazy indywidualne, i że istotą jest ta właśnie relacja między strukturą (semioza) a „jednorazowością” (polisemia). Miasto jest więc tekstem, jak chce tradycyjna semiotyka, ale jednocześnie generuje różne języki interpretacji, które powstają w ramach konkretnych kultur miejskich i ich celów.

Po trzecie, trzeba zaznaczyć istotne przesunięcie w rolach podmiotów biorących udział w semiotycznej interpretacji miasta. Można tu zauważyć kilka tendencji. Otóż dzisiaj ci, którzy „piszą” miasto, artyści i amatorzy (w rozumieniu Barthes’a), mieszkańcy i turyści, sami stają się coraz częściej semiotykami: semiotykami miasta i semiotykami w mieście. Znają język miasta i bezpośrednio przetwarzają jego kody. Najlepszym przykładem tego są wszelkie zabiegi na znakach drogowych (bardziej i mniej legalne), w wymowie zwykle humorystyczne, w samym założeniu jednakże poważne, bo ingerujące w najbardziej systematyczny i ustabilizowany kod, jakim się w mieście posługujemy. Inny, konkretny już przykład, to projekt *Moje miasto* Małgorzaty Medowskiej z 2005 r. Plakat przedstawia abstrakcyjny plan linii metra, będący jednocześnie osobistą mapą identyfikacji przestrzeni miejskiej. Zamiast poszczególnych nazw przystanków pojawiają się emocjonalnie nacechowane sformułowania, podlegające dodatkowo ciekawemu zniuansowaniu ze względu na podwójną wersję pracy (konkursową i tę, która ostatecznie mogła ukazać się w mieście, czyli w stosunku do pierwotnej – ze względu na wulgarność niektórych określeń – „ocenzurowaną”)<sup>35</sup>. Na hasło „wszyscy jesteśmy semiotykami” złożyło się zapewne swoiste działanie zwrotne: artyści miejscy interpretują codzienne praktyki mieszkańców, ci zaś – poprzez artystyczne projekty – uczą się, jak twierdzi Piotr Luczys, „»przemysłiwania przestrzeni« miasta, jej czytania – a dokładniej »rozczytywania« zawartych w niej przesłań, sloganów, znaczeń”<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Por. T. J. Jachna, *Cyburban Semiotics*, [www.cosignconference.org/downloads/papers/jachna\\_cosign\\_2004.pdf](http://www.cosignconference.org/downloads/papers/jachna_cosign_2004.pdf) [7.02.2013].

<sup>35</sup> Por. J. Gądecki, *Moje miasto – w poszukiwaniu szaty informacyjnej miasta*, w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.), *Szata informacyjna...*

<sup>36</sup> P. Luczys, *Miasto jako tekst – odzyskiwanie przestrzeni dyskursu*, w: M. Nowak, P. Pluciński (red.), *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*, Korporacja Ha!art, Kraków 2011, s. 290.



W tym „przepisywaniu” semiotyki miasta na potrzeby kulturowych studiów miejskich chodzi już nie tylko o podtrzymanie dialogicznej relacji abstrakcyjnie pojętego systemu: *langue – parole*, kod – tekst, zbiorowa świadomość – jednostka, społeczne – indywidualne, struktura – wydarzenie, istotne – przypadkowe itd.<sup>37</sup>, ale o zaakcentowanie udziału „grupy mówiącej” w wypracowywaniu nowego języka i burzeniu jego starych opozycji, co często odbywa się na zasadzie konfliktu. Zasadnicza droga przemian wiedzie więc od badacza interpretującego miasto-tekst do podmiotów lub wspólnot, czyli tego miasta interpretatorów, posługujących się wspólnym językiem lub różnymi językami w ramach różnych kultur miejskich: od poziomu makro (pytanie o znaczenie miasta jako takiego) do poziomu mikro (czym jest dla mnie / dla nas miasto?). Wszyscy zanurzeni są w żywiole interpretacji: turysta, mieszkaniec miasta, twórca jego reprezentacji, wreszcie badacz, który i interpretuje miasto, i go – interpretując na swoje potrzeby – „używa”. Interpretacja jest więc swoistą praktyką miejską, obojętnie czy nazwiemy ją „czytaniem” (Barthes), „taktyką” (de Certeau), semiotyczną analizą, czy artystycznym projektem.

## Summary

### Urban semiotics: from the reading of the “text” to the interpretation as an urban practice

In the article the author attempts to describe the tradition of the urban semiotics, referring to i.a. the findings of Roland Barthes, Jurji Łotman, Władimir Toporow and Własysław Panas, and also asks, whether the urban semiotics is possible today at all. On the basis of this analysis, three fields of intellectual and scientific reflection emerge within which urban semiotics could be understand as: 1) a sub-discipline of the semiotics of culture (and the urban cultural studies); 2) a cultural practice of all the users of a city; 3) an interpretation of a city defined as a collective work of art and an interpretation of particular products made by its citizens.

**Słowa kluczowe:** semiotyka miasta, praktyki kulturowe, kolektywne dzieło sztuki, kulturowe studia miejskie

**Keywords:** urban semiotics, cultural practice, collective work of art, urban cultural studies

<sup>37</sup> Inspirująca jest również – i możliwa do bezpośredniego wykorzystania w ramach kulturowych studiów miejskich – lista antytez kultury u Łotmana: język i świat, kolektywne i indywidualne, stopniowy rozwój i momenty eksplozji, dyskretne i niedyskretne, stare i nowe, swoje i cudze, świat imion własnych i przestrzeń nazw pospolitych, struktury wewnętrzne i wpływy zewnętrzne, przypadek i prawidłowość, przewidywalne i nieprzewidywalne. Por. J. Łotman, *Kultura i eksplozja*, tłum. B. Żyłko, PIW, Warszawa 1999.